

W mieście jest tak bardzo duszno
Sucho i oddychać trudno
W mieście woda w kranach ma w sobie
To całe ciężkie gówno
Muszę przejść się, zjeść gdzieś, przecież
Wstałem dzisiaj nieźle późno
Śmigam więc, zahaczę wcześniej
To oligoceńskie źródło
Dietylohydroksyloamina
Z ich butelek uwalniana, bo
Zdrowa woda znów jest lana
W etylenu politereftalan
Jak klomipramina, fluor
W Stanach w kranach działa marazm
Nie rozumiesz, o czym prawię tu
To poczytać wypierdalaj!
Ja nie zbawię, ja nie zrobię nic
Ty musisz zrobić ruch
I chuj jak zwątpisz
Albo pod naciskiem całkiem stracisz mózg
Może w mieście tak gorący dzień jest
Że nas już wygrzało tu
Może melodyjnie brzmiący refren
Dotrze wam do głów

Idąc wdycham aldehydy
Tlenek węgla, tlenki siarki
Mijam ludzi ogłupiałych
Niosą siatki sąsiadki
Ludzi małych jest tak wielu
Myślą: tylko tu i teraz
Chuj, że z dzieci ich w burdelu
Tym już nikt się nie pozbiera
Siadam zjeść coś w mieście
Kurczak daje klenbuterol mi
Nareszcie, choć nie czuję
Żeby mięśnie moje czuły zryw
To jeszcze wezmę zjem łososia
Pięknie lśni, dostarcza mi
Daweczkę nitrofuranu
I chloramfenikolu
Też se zjedzcie, wiem, co jem -
Całą apteczkę dziennie opierdalam luźno
Mendelejew byłby dumny ze mnie
Pewnie, nic na próżno
Czy my wiemy coś naprawdę?
Łatwo we wszystko nie wierzcie
YouTube kształci dzisiaj
Znawców zbuntowanych w mieście